Ner 19. Szroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 5 *Maja* 1830 *r.*

POŻEGNANIE CHODKIEWICZA z ŻONĄ.

CHODKIEWICZ.

Żegnam cię małżonko droga,
Spieszę po nowe zwycięztwa,
Bóg nasz użyczy nam męztwa,
Bo będziem walczyć za Boga.
Przed błyskiem mego pałasza
Pierzchną nieprzyjaciół zgraje,
Bo dobrą jest sprawa nasza;
Bo Polak do boju staje.

ANNA.

Czyż ci już mniey miła żona.
Że się wyrywasz z jey łona?
Mając tak liczne wawrzyny,
Mało zyskasz dziełem nowem,
Wolisz w objęciach rodziny
Cieszyć się szczęściem domowem.

Chodkiewicz.

Muszę pośpieszyć na boje
I walczyć w kraju potrzebie.
Kocham cię nad życie moje,
Ale oyczyznę nad ciebie.
Gdy cię dolą nieszczęśliwą
Przez śmierć pogrążę w żałobie,
Okaż się Polką prawdziwą
I nie płacz na moim grobie.
Sławne pozyskałem dzieła,
Niechay ich żal twóy nie plami,
Wtedy zalęway się łzami,
Gdyby oyczyzna ginęła.

Ożenienie z oskarżenia o zabóystwo.

(z Dziennika Morgenblatt.)

W Sądzie przysięgłych Bury St. Edmunds (w Hrabstwie Norfolk) dnia 10 Siernia r. b. zaszła sprawa kryminalna takiego rodzaju, że łatwoby ją za romans uważać można, gdyby jawność sądów angielskich nie była rękoymią rzetelności doniesienia. Do tego sprawa ta zakończyła się ożenieniem, co w romansie nie byłoby rzeczą nadzwyczayną, lecz zadziwia to w sprawie kryminalney o życie. William Buckle, lat 21 mający, oskarżony został o rzucenie się z brzytwą na Leah Warren i o zamiar zamordowania jey. Nader ujmującą była powierzchowność oskarżonego, a młodość i postawa jego udział niewymowny sprawiały. Kobieta, o chęć zamordowania którey był obwiniony, byłato cudnie piękna ośmnastoletnia dziewczyna.

Obwiniony zostawał w służbie oyca Leah War-

ren, budowniczego i mularza z Bradwell. Długo starał się o pozyskanie względów dziewczyny, ale jeszcze koło S. Michała roku 1828 namawiali ją krewni jey, ażeby niewdawała się w miłość z nim, co gdy mu powiedziała, w taką wpadł rospacz, że raz już zabić się chciał. Dnia 7 Czerwca r. b. widział ją w domu oyca i ponowił oświadczenia swoje, których nie przyjęła, a d. 9 t. m. ujrzał ją w towarzystwie pewnego młodego męszczyzny. Zapewne ten to widok po raz pierwszy w nim myśl zbrodniczą obudził. Wieczorem dnia tego samego zdybał się z dziewczyną i prosił by z nim poszła na jarmak w pewne mieysce, o milę oddalone, gdy póyść nie chciała, namawiał ją z sobą na przechadzkę w pola pobliskie. Lecz gdy i to jego przełożenie odrzuciła, porwał ją za głowę, rzucił na ziemię i nożem poderznął jey szyję. Wykonawszy czyn ten uciekł, dziewczyna zaś powstawszy z ziemi poszła do mieszkającey niedaleko z tamtąd ciotki swojéy, gdzie do niey lekarza przywołano. Opowiedziała krewnym ten wypadek i gdy szukano, znaleziono nóż skrwawiony, którym zranioną była. Oskarżony przed sędzią pokoju zeznał zaraz zbrodnią swoję. powodem do niey była mu zazdrość i złość że nieprzyjmowała oświadczeń jego. Przywołano świadków, a naprzód Leah Warren. W wielkiem pomieszaniu wystąpiła przed sędziów, wszelako z naymnieyszemi szczegółami opowiedziała wszystko, co od 7 Czerwca zaszło między nimi; jak ją kilkakrotnie prosił, ażeby wierną mu była, a ona tylko dla krewnych swoich odrzucała miłość

jego. "W Poniedziałek całe rano byłam z nim razem,, mówiła daley; "zrobiłam to bez wiedzy krewnych. Chodziliśmy z sobą i wciąż o tém mówił, że ma nadzieję ożenienia się ze mną. Byłabym poszła za niego, gdyby byli krewni pozwolili i powiedziałam mu to. — Bardzo mu sprzyiałam, powiedziałam mu, że go kocham, i że lubo krewni nie pozwalaią, ia iednak będę się starała być żoną iego. Wiem że mię kocha i że mię zawsze kochał.,, (Tu żal tak opanował dziewczynę, że ledwo ustać mogła na nogach. Musiano podać iey krzesło. Oskarżony zapłakał na ten widok).

Prezydent. (P. Garrów) Cóż ty mówisz na to moie dziecię?

Leah. (Płacząc.) Ja mówię zawsze, że mię, kochał.

(Dokończenie nastąpi.)

D U M K A.

Kwiat w poranku się roztwiera
A mimo Flory pieszczoty.
Lekkich Zefirów zaloty;
Wieczorem, mdleje, umiera. . .

I cień co ze słońcem minie,
I woda co pędem płynie.
Nie mają większéy szybkości;
Jak dni znikome miłości. —

Dzisiay wonne róże zbieram,
Lubą poję się roskoszą;
Jutro... ach! może umieram.
Jutro mogiłę mą wznoszą.

W. Ma.....a

S Z A R A D A.

Me pierwsze między temi trzyma mieysce pierwsze,
Z których wszystkich poetów składają się wiersze;
Drugie skąpiec nie rzeknie, gdy dłużnik nie pewny
A wszystko wszystkich, królów nie zawodnie krewny.